nr 10 (październik) X 2009

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie

bezwierszówki

SDP

RADA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH MIASTA OLSZTYN

Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

CZYTELNIA GŁÓWNA
ul. Stare Miasto 33
10-026 OLSZTYN
Telefon: 089 535-97-81

Pamięci Seweryna Pieniężnego jr.

Konkurs SDP rozstrzygnięty – KAŁAMARZE rozdane

Kiedy w zeszłym roku dojrzewała w nas potrzeba powołania konkursu dziennikarskiego, własnego, niezależnego, zaraz nasunęła się na myśl osoba mogąca mu patronować – Seweryn Pieniężny. Toteż wkrótce zaczęły się przygotowania do podjęcia wyzwania: stworzenie regulaminu, rozpowszechnienie informacji o konkursie, a jeszcze nagrody, a staranność organizacyjna, etc.

fot. Paweł Lik

Zwycięzca konkursu – Wacław Brudek odbiera KAŁAMARZ, symbol Nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Seweryna Pieniężnego z rąk Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak, prezes naszego oddziału SDP

Nadeszła pora zamknięcia konkursu, bo już termin naglił, a skład sądu konkursowego zgłaszał gotowość pochylenia się nad produkcją nadesłaną do oceny. Sceptycy nie kryli zdumienia, entuzjaści zacierali ręce – było się nad czym zastanawiać, gdyż materiałów konkursowych, zgłoszonych przed sądowe oblicze, był wręcz nadmiar. Sceptykom trzeba było wszakże oddać sprawiedliwość – ich obawy, że taki konkurs przyniesie albo plon mizerny, albo dowiedzie mizeroty w tytułach, czy na antenach radiowo-telewizyjnych istniejących na Mazurach, Warmii, Powiślu, miały swoje uzasadnienie. Tak czy inaczej modę na konkursy dziennikarskie mamy już za sobą – twierdzili nieustępliwie. Cóż jednak mieli począć, kiedy przed ich obliczem urosła góra tekstów, taśm i najnowszych nośników informacji, do której trzeba się było odnieść. Nie ulegało więc wątpliwości, że pierwszy nasz konkurs o „Nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Seweryna Pieniężnego" powiedzie się. Po poznaniu efektów wysiłku dziennikarzy, którzy zaryzykowali przystąpienie do konkursu, sąd konkursowy in corpore, nie krył zadowolenia, zwłaszcza najdojrzalsza jego część, ta której na sercu leży zagadnienie sukcesji.

dok.,str. 3

reklama

Na bieżąco

Poległy za kota!

Kto? Janusz Cygański, wieloletni dyrektor Muzeum Warmii i Mazur. Odpytywany 24 września przez Radio Olsztyn o powody swojej dymisji powiedział, że jednym z zarzutów mu stawianych było ufundowanie tabliczki upamiętniającej kota, który przez 17 lat był na służbie w muzeum w Lidzbarku Warmińskim.

To chyba dobrze, że był, zważywszy ogrom i klasę eksponatów (w tym starodruków, drewnianych gotyckich rzeźb itp.) przechowywanych w tym muzeum. Kot zapracował nie tylko na szacunek, ale też pamięć. Wyrazem tej pamięci miała być niewielka zresztą tabliczka. Niesamowicie uszczupliła zapewne fundusze przeznaczone na rozwój kultury w naszym regionie. W każdym razie na tyle, że wreszcie znaleziono bat na Janusza Cygańskiego, uwielbianego przez pracowników. Uwielbianego, bo dobry i zacny z niego człowiek o czułym sercu, na co wskazuje choćby piękny gest wobec kota, zasłużonego - jak on sam – dla kultury Warmii i Mazur.

Joanna Wańkowska-Sobiesiak

Co piszą inni

Nasze FORUM o nas

Z przyjemnością rekomendujemy najnowszy numer „Forum Dziennikarzy", pisma Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Jest dostępne w Internecie pod adresem www.forum-dziennikarzy.pl

To oczywiste, że kolejne numery i archiwalne dostępne są również pod tym samym adresem. **kaj**

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

"Bez sensacji"
Rozumiejąc oburzenie,
Nie przyjąłem ze zdziwieniem
Informacji, komentarzy,
O podsłuchu dziennikarzy.
Czyżby już przyzwyczajenie?

"Koniec PZPN?"
Nie udało się rządowi,
Nie udało ministrowi
Może uda się kibicom?
Teraz wszyscy na nich liczą,
Kto kibicom na złość zrobi?

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie, www.sdp.pl, www.wim.ngo.pl; My w Internecie: www.zycieolsztyna.pl, www.orneta24.pl
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 089 523-26-11) joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; krzychpanasik@gmail.com (kom. 695-782-690) bezwierszowki@o2.pl. DTP: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c., Paweł Lik
Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie publikujemy.
Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.
O/Olsztyn 40124055981111000050316164
Wydano przy pomocy finansowej Samorządu Miasta Olsztyna

Dworce stare, jak ich los

W grudniu minie rok, od kiedy piszę i mówię o potrzebie ratowania starych dworców. Bo to, że jeszcze nie padły, można zawdzięczać rodzinom kolejarskim, które w niektórych obiektach mają mieszkania. Tam jednak, gdzie brakuje gospodarza, piękne budynki zamieniają się w ruinę i przynoszą nam wszystkim wstyd.

Ruinom na odsiecz

fot. Elżbieta Mierzyńska

Dworzec w Budwitach

Zagranicznych turystów nie interesuje, że była PKP ma problemy, a dworce już nie są potrzebne jej jak niegdyś. Przybysze szukają noclegu w ładnej wsi, restauracji nad rozlewiskiem, informacji turystycznej, a dzieci z okolicy szukają miejsca kreacji twórczej. Dworce nadają się na to, by adaptować je do takich celów, ale brakuje w tej kwestii konkretnych decyzji.

O tym mniej więcej pisałam w Liście Otwartym do parlamentarzystów Warmii i Mazur, publikując go w internecie i w „Gazecie Olsztyńskiej". Na stronie Olsztyn24 informowałam, że na List Otwarty odpowiedział natychmiast poseł Tadeusz Iwiński (dziękował za informacje, deklarował wsparcie…) i PiS (ogólne stwierdzenie, że wiadomość została przyjęta). Otrzymałam też kilkanaście listów nadesłanych przez czytelników na adres redakcji w tej sprawie. Teraz zaś otrzymałam list od poseł Beaty Bublewicz. Jest drugim parlamentarzystą, który zechciał mi osobiście odpowiedzieć. Publikuję ten list w całości:

Szanowna Pani Redaktor, po raz kolejny serdecznie Pani dziękuję za zaangażowanie w sprawę ratowania starych dworców. W odpowiedzi na kolejny Pani apel, na najbliższe posiedzenie Sejmu przygotowałam nowe zapytanie poselskie do Ministerstwa Infrastruktury w sprawie inwestycji w infrastrukturę kolejową. Mam nadzieję, że odpowiedź resortu będzie pomocna w dalszych działaniach na rzecz ratowania naszych dworców.

Niezmiennie otwarta na współpracę, pozostaję z wyrazami szacunku,

Beata Bublewicz

Tu wyjaśnienie – poseł Beata Bublewicz pod wpływem moich publikacji (tak sama stwierdziła) na temat dworców, składała wiosną w tej sprawie zapytanie do Ministerstwa Infrastruktury. Wtedy była jedyną osobą z grona parlamentarzystów warmińsko-mazurskich, którą to zainteresowało. Jej biuro przesłało mi kopię odpowiedzi pana ministra. Nie było zbyt budujące w treści, stąd moja potrzeba mówienia o tym nadal. W atmosferze politycznych afer giną takie tematy jak ten. A szkoda.

Zainteresowanych proszę o kontakt przez adres: redakcja@olsztyn24.com.

Dla przypomnienia krajobrazu dołączam fotografie. Nie bądźmy obojętni.

Elżbieta Mierzyńska

Więcej informacji: www.olsztyn24.org ◆

dok.ze str. 1

KAŁAMARZE rozdane

Zgodnie stwierdzono, że skoro ci młodzi dziennikarze zechcą przejąć się serio wybranym zawodem, przyszłość składana w ich ręce nie powinna nikogo dziwić, a tym bardziej nie powinna budzić cienia obaw.

W dniu, w którym wszystko już było pozapinane na ostatni guzik, miała miejsce uroczystość zamknięcia konkursu, ogłoszenia wyników i rozdania nagród. Spotkaliśmy się w swojej olsztyńskiej siedzibie, przy ul. Nowowiejskiego, która przybrała na ten wieczór lekko odświętny wygląd. Poza laureatami konkursu, gościem wieczoru był red. Stefan Truszczyński, sekretarz generalny Zarządu Głównego SDP i naczelny naszego „Forum Dziennikarzy". Błysnęły flesze, rozbłysły światła kamer, gdy Joanna Wańkowska-Sobiesiak, prezesująca Olsztyńskiemu Oddziałowi SDP, odczytywała tekst ujawniający wszystko – werdykt jury konkursu, jego pełną nazwę, cel, ocenę, etc. Proszę – tak brzmiał:

„Olsztyński Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ogłosił konkurs o „Nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Seweryna Pieniężnego", by promować dobre dziennikarstwo Warmii, Mazur i Powiśla. Nominacje do nagrody mogły zgłaszać kolegia redakcyjne gazet, stacji radiowych, telewizyjnych, portali internetowych, sami dziennikarze (bez względu na to, czy są członkami SDP, czy nie) oraz Kapituła Nagrody.

Zarząd Oddziału SD powołał w skład Kapituły: Joannę Wańkowską-Sobiesiak – prezes Oddziału Olsztyńskiego SDP, Jana Dąbrowskiego - wiceprezesa Oddziału Olsztyńskiego SDP, prof. dr hab. Marka Sokołowskiego - Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Olsztynie, prof. dr hab. Andrzeja Staniszewskiego – dyrektora Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko- Mazurskiego,

Krzysztofa Panasika – redaktora naczelnego „Bez wierszówki", Tamarę Jesionowską – sekretarza Oddziału Olsztyńskiego SDP, Jacka Panasa – redaktora „Radia Olsztyn".

fot. Olga Grzegorzek

Trójka zwycięzców (od lewej): Wacław Brudek, Urszula Aniela Mikulewicz, Piotr Owczarski; w powiększeniu – Kałamarz nagrody

Jury w pięcioosobowym składzie zapoznało się z 28 materiałami dziennikarskimi (reportaże i audycje radiowe i telewizyjne, felietony, publicystyka, portal internetowy) zgłoszonymi do nagrody. Członkowie Kapituły bardzo wysoko ocenili poziom prac konkursowych. Przy okazji zwrócili uwagę, że nie zostały zgłoszone reportaże prasowe, co może świadczyć o zaniku w prasie tej trudnej, czasochłonnej i wymagającej dużych umiejętności formy dziennikarskiej.

Po dokładnej analizie wszystkich zgłoszonych radiowych, telewizyjnych audycji i reportaży oraz felietonów i pozycji publicystycznych, po długiej debacie i naprawdę trudnym wyborze, członkowie Kapituły zdecydowali się jednogłośnie przyznać Wacławowi Brudkowi, twórcy i autorowi „Gazety On-Line Olsztyn24" – Nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Seweryna Pieniężnego" w wysokości 5 tys. zł.

Jurorzy docenili profesjonalizm, rzetelność, różnorodność i apolityczność informacji zamieszczanych w istniejącej od dwóch lat „Gazecie On-Line Olsztyn24" oraz to, że nie ulega ona „tabloidyzacji". Dodatkowym argumentem była nowoczesność przekazu, popularności portalu (ponad 3,3 miliona odsłon w ciągu dwóch lat, ponad 160 tysięcy użytkowników z Olsztyna, regionu, Polski i całego świata), obszerność przekazywanych informacji i wielka pracowitość autora, który jest wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ważnego i ciekawego.

Kapituła przyznała ponadto dwa równorzędne wyróżnienia: – Piotrowi Owczarskiemu z TVP Olsztyn, za wysoki poziom i poruszanie ważnych społecznie problemów w reportażach zamieszczonych w cyklu „Raport specjalny". Jurorzy docenili również ciekawie zrealizowane materiały: „Polska na weekend", „Warmia i Mazury na jesień" oraz „Raport kryminalny". O wysokiej jakości reportaży Piotra Owczarskiego świadczy to, że mogą je oglądać nie tylko telewidzowie z naszego regionu, ale trafiają one na antenę ogólnopolską i TVP Polonia.

– Alicji Kulik z Radia Olsztyn, za reportaże radiowe: „Na początku było marzenie", „Kwestia miłości", „Orkiestra". Jury w pełni zgodziło się z opinią kolegów dziennikarki, którzy zgłosili jej reportaże do nagrody: odznacza się dociekliwością dziennikarską, mrówczą, pełną staranności pracą. Do tego dochodzi jej podejście do ludzi, których postanowiła w reportażach przedstawić. Udaje się jej od nich uzyskiwać wszystko, dzięki czemu opisuje ich mikrofonem z benedyktyńską dokładnością.

Dodatkowe wyróżnienie: Dziekan Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Olsztynie, przyznał wyróżnienie Urszuli Anieli Mikulewicz z TVP Olsztyn, za reportaże telewizyjne: „Apel córki kolejarza",„Kolekcjoner wspomnień", „Sztuka cierpienia", w uznaniu za pokazywanie niezwykłych, pełnych pasji ludzi, którzy nie poddają się przeciwnościom losu."

– Gratulujemy laureatowi nagrody oraz wyróżnionym – mówiła na zakończenie Joanna Wańkowska-Sobiesiak. - Wszystkim dziennikarzom, którzy zgłosili się do konkursu gratulujemy wysokich umiejętności, twórczej weny. Naprawdę, byliście wszyscy dosłownie o włos od nagrody. Życzymy powodzenia w następnych konkursach, a przede wszystkim życzymy, by w Waszych redakcjach prasowych, radiowych, telewizyjnych i portalach internetowych zawsze znajdowało się miejsce na ambitne reportaże, audycje i programy.

Red. Stefan Truszczyński, gratulując zwycięzcom, podkreślił szczególne znaczenie mediów lokalnych, a w nich rzetelnych, oddanych najlepszym cechom zawodu dziennikarzy. Rozwój informacji, przyszłość – należą przede wszystkim do nich.

Ciekawostka - znakiem firmowym Konkursu Pieniężnego stał się kałamarz z piórem – dzieło rzemieślników z Huty Szkła w Olsztynku. Będzie on towarzyszył naszemu konkursowi rokrocznie.

A potem były jeszcze wywiady, jakich musieli nam udzielić konkursowi zwycięzcy i złożenie przez nich kwiatów na kamieniu pamiątkowym Seweryna Pieniężnego na podzamczu. I rozmowy przy kawie, gratulacje, pozowanie do zbiorowej fotografii. **kjp**

Dlaczego rysunek?

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 2009 Międzynarodowym Rokiem Astronomii. Inicjatorką MRA2009 jest Międzynarodowa Unia Astronomiczna, a podczas 62. Zgromadzenia Ogólnego ONZ, w grudniu 2007 roku, deklarację w tej sprawie zaproponowały Włochy.

Dla astronomii 2009 rok ma szczególne znaczenie. Przed 400 laty, po raz pierwszy w dziejach naszej planety, Galileusz użył lunety do oglądania nieba, zaś w lipcu minęło 40 lat od lądowania człowieka na Księżycu. Obserwacje Galileusza stanowiły przełom w postrzeganiu i rozumieniu Kosmosu. To dzięki niemu astronomia stanowi dziś tę dziedzinę nauki, która stwarza największe możliwości poznania nowych, fundamentalnych praw otaczającej nas przyrody. Ma też wielkie znaczenie dla świadomości współczesnego człowieka, a pytania o istnienie życia poza Ziemią, o pochodzenie obiektów kosmicznych i przyszłe losy nas samych, tylko pobudzają wyobraźnię i ciekawość uczonych oraz laików.

Obrazy obiektów astronomicznych, uzyskiwane przy pomocy największych, współczesnych teleskopów, mają również walory estetyczne. Zaś miliony amatorów na całym świecie traktuje oglądanie nieba nie tylko jako wspaniałą rekreację, ale także możliwość prowadzenia własnych obserwacji, często o niemałej wartości naukowej. Bo widok nocnego, bezchmurnego nieba, zawsze robił wielkie wrażenie. A spoglądanie ku gwiazdom, do którego wystarczy lornetka lub prosta lunetka – jest wspaniałym przeżyciem rodzinnym, łączącym starszych i młodszych. Tych, co już dużo wiedzą, z tymi – którzy dopiero chcą się dowiedzieć.

Nie bez przyczyny hasłem Międzynarodowego Roku Astronomii jest „Odkryj swój Wszechświat". A wszystko po to, by w ciągu 365 dni 2009 roku Wszechświat stał się bliższy Ziemi. W Olsztynie także, bo gród nad Łyną ma ku temu szczególne powody. Jest miastem związanym z Mikołajem Kopernikiem, jednym z największych astronomów w historii, nie tylko Polski, ale i całego świata. Z uczonym, który całkowicie zmienił spojrzenie ludzi na sprawy świata i otaczającej ich rzeczywistości. A coś, co dziś dla wszystkich jest tak oczywiste, kilkaset lat temu spędzało sen z powiek.

Kopernik był nie tylko prawdziwym geniuszem, ale również człowiekiem bardzo odważnym – nie bał się wygłaszać niepopularnych teorii. Był tym, który „zatrzymał Słońce, a wprawił w ruch Ziemię". Jednak to nie jedyny powód, dla którego ten rok ma dla Olsztyna szczególne znaczenie. Jest i drugi. Przed 30 laty, w październiku 1979 roku, w zaadaptowanej wieży ciśnień, zbudowanej w 1897 roku na Wzgórzu Świętego Andrzeja, otwarto Obserwatorium Astronomiczne.

Ideę Roku Astronomii postanowiło też poprzeć olsztyńskie Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Ale trochę inaczej, mniej sztampowo, by poważny temat potraktować z lekkim przymrużeniem oka. Na pomysł wpadł Zbigniew Piszczako, członek naszego stowarzyszenia, olsztyński rysownik i satyryk. Tak zrodził się projekt konkursu na rysunek satyryczny o Wszechświecie – aby poglądowa lekcja astronomii, nawet nieco skrzywiona przez rysownika, łatwiej trafiła do świadomości i bardziej rozbudzała naszą wyobraźnię.

Ogólnopolski konkurs na rysunek satyryczny „Odkryj swój Wszechświat" jest maleńkim wkładem SDP w obchody Międzynarodowego Roku Astronomii. Współfinansowany przez samorząd Olsztyna, realizowany w partnerstwie ze Stowarzyszeniem Polskich Artystów Karykatury oraz Planetarium i Obserwatorium Astronomicznym w Olsztynie, ma także promować miasto, w którym Mikołaj Kopernik żył, którym administrował i gdzie prowadził badania astronomiczne.

Patronat honorowy nad konkursem przyjął prezydent Olsztyna. ◆

Chichot w zenicie

Odkrywanie

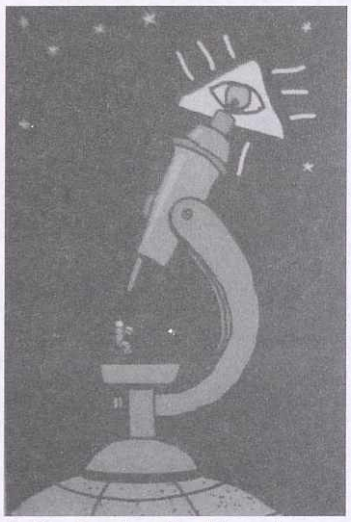

Adrian Frankowski – Nagroda Wielkiej Niedźwiedzicy

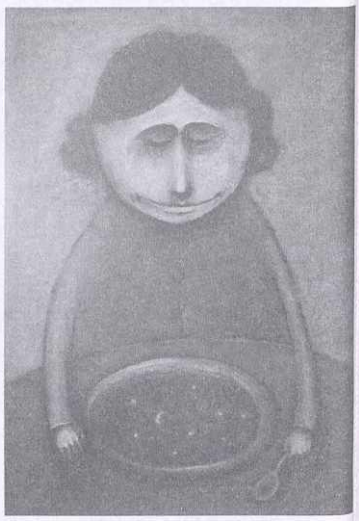

Sławomir Gruca – Nagroda Gwiazdy Polarnej

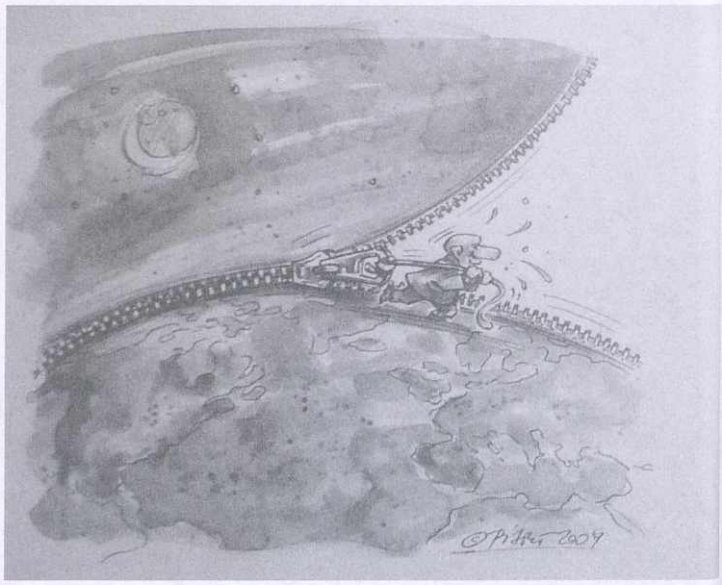

Andrzej Pijet – Nagroda Małego Lwa

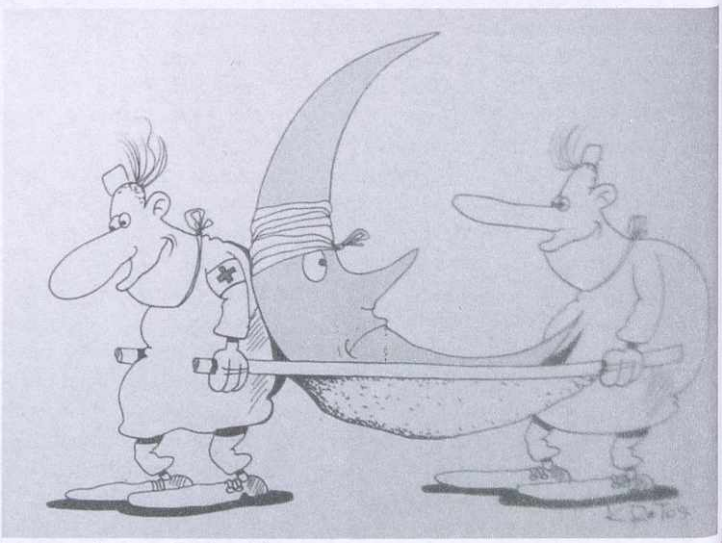

Tadeusz Krotos– Dyplom Honorowy

pociesznych wszechświatów

Międzynarodowy Rok Astronomii, to brzmi poważnie. Wydaje się, że ogłaszającym rok 2009 takim właśnie, chodziło m.in. o to, byśmy - przygarbieni troskami codzienności - częściej unosili głowy ku górze, ku niebu. O, jak piękne jest niebo nad nami! Jeśli na taki okrzyk stać nas będzie częściej, niż tylko z okazji MRA, to pomysł był niezwykle sensowny.

My jednak chcieliśmy więcej. Zanim bowiem zadrzemy głowy, albo sięgniemy po atlasy nieba czy skusimy się do studiów nad gwiazdami – nie zaszkodziłoby pośmiać się ze swej przyziemności. Tym bardziej, że Mikołaj Kopernik, że jego zamkowe obserwacje w Olsztynie dały w rezultacie, a ponadto niedaleki Frombork, etc. I tak zrodził się pomysł na konkurs. Narysujmy sobie Wszechświat. Poważnie? Skądże poważnie, wyłącznie niepoważnie! Ogłosiliśmy więc konkurs na rysunek satyryczny mający ujawnić istotę Wszechświata.

Oponenci wietrzyli klęskę, czyli brak odzewu, co najwyżej śladowe przesyłki w skrzynce odbiorczej. Ostrożni nie mieli zdania, ale próbowali podpowiedzi – jak wyjść z honorem, gdy zabraknie chętnych do wzięcia udziału w konkursie. Reszta wyrażała się o konkursie tak obojętnie, że mijała chęć na prowadzenie jakiejkolwiek sondy.

Kiedyśmy się skrzyknęli w gremium sądu konkursowego, bo już trzeba było decydować, okazało się, że liczba nadesłanych prac przekroczyła 160! A miejsca nadania rysunków, by dotarły na czas do Olsztyna, sięgały nawet hen, za ocean.

Na posiedzeniu sądu konkursowego rysunki rozkładaliśmy na deskach podłogi wielkiego pokoju w domu pomysłodawcy konkursu (Zbigniew Piszczako). W rezultacie meandrowania pośród tylu dzieł zaczęła się stopniowo wyłaniać czołówka. Jednym z kryteriów oceny było parsknięcie, chichot trudny do opanowania. Rysunki wywołujące chichy-śmichy trafiały do szczęśliwego kąta. Inne kwalifikowały się do wyróżnienia, jeszcze inne – do katalogu. Zdumiewała przy tym, stosowana przez wielu uczestników konkursu, wyszukana technika, ale nade wszystko – pomysły.

Teraz, posegregowane rysunki czekały na zakończenie naszych sporów. No, bo któremu z nich dać palmę pierwszeństwa? Kiedy już szala przechylała się zdecydowanie na jedną stronę, ktoś niepewnie pytał: – Wydaje mi się, że ten pomysł jakbym już gdzieś, kiedyś widział. Nie, nie mogłem widzieć? A może ten bardziej oddaje odkrycie wszechświata? Nie, z tego zrezygnujmy! Stopniowo układał się nasz wszechświat konkursowy.

A kiedy już decyzje zapadły, kiedy poniżej tekstu orzeczenia złożone zostały podpisy, wówczas wzmogły się wątpliwości. A może lepiej było dać pierwszeństwo tamtemu pomysłowi? Oj, chyba byłem zbyt miękki w obronie moich faworytów. I przypomniało mi się uczucie ulgi, kiedy złożyłem rezygnację z zasiadania w kolegium redakcyjnym, które przecież brało na siebie odpowiedzialność za wycenianie publikowanych tekstów. Aż wreszcie zmieniły się zasady gratyfikowania i kolegialne decyzje poszły w niepamięć. Ale wspomnienie wyrzutów pozostało.

Kiedy przeglądam wydrukowany katalog stwierdzam, że wątpliwości wyblakły, a werdykt jest słuszny. Tym bardziej, gdy oglądam wystawę pokonkursową i przyglądam się reakcji publiczności. Chichocze tam, gdzie trzeba. Można więc chyba pomyśleć o utrzymaniu na stałe konkursu na rysunek satyryczny przez nasz oddział SDP. Temat – znajdziemy łatwo, pośród wielu proszących się o podjęcie.

Zaraz, zaraz – nie wspomniałem o rysunku, o moim faworycie. Wyobraźmy sobie taką scenkę... Nie, nie, wiem za co można być bezkarnie ubity – za opowiadanie filmów i rysunków satyrycznych. A szkoda!

Publiczność chichocze tam, gdzie trzeba

Zabawiał Kabaret Czyści Jak Łza

Wyniki konkursu:

Jury w składzie: Aleksander Wołos – Stowarzyszenie Polskich Artystów Karykatury – przewodniczący jury, Tadeusz Burniewicz – artysta plastyk, Gabriela Konarzewska – Wydział Kultury, Promocji i Turystyki Urzędu Miasta Olsztyn – sekretarz jury, Krzysztof Panasik – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Zbigniew Piszczako – Stowarzyszenie Polskich Artystów Karykatury, Jacek Szubiakowski – Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne. Po obejrzeniu nadesłanych 161 prac konkursowych 69 autorów przyznało nagrody regulaminowe:

Nagrodę Wielkiej Niedźwiedzicy – 2000 zł – Adrianowi Frankowskiemu z Komorowa k/Warszawy,

Nagrodę Gwiazdy Polarnej – 1500 zł – Sławomirowi Grucy z Częstochowy,

Nagrodę Małego Lwa – 1000 zł – Andrzejowi Pijet (Verdun/Kanada).

Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne ufundowało **nagrodę specjalną** dla Zbigniewa Kołaczka (Żyrardów) za rysunek „Wstrzymał słońce, ruszył ziemię".

Stowarzyszenie Polskich Artystów Karykatury ufundowało **nagrodę specjalną** dla Macieja Mikołaja Michalskiego (Nowa Iwiczna)

Krzysztof Panasik, Zbigniew Wytrążek i Zbigniew Piszczako (zdjęcia nagrodzonych prac) – SDP O/Olsztyn. Fot: Olga Grzegorzek – www.życieolsztyna.pl

Smutek Prawa Mateusza

Olsztyn przez wiele lat wypracowywał sobie, z niemałym trudem, pozycję wielkomiejską. Nie tyle dymiącymi kominami wielkiego przemysłu czy wielkoobszarowego rolnictwa. Po nich pozostały już tylko wspomnienia. Wielkomiejskość Olsztyna wypracowywała przede wszystkim kultura. To z dorobku wszystkich jej dziedzin – literatury, plastyki, teatru, muzyki, architektury, filmu, nauki, a także prasy, radia i telewizji – słynął Olsztyn przez dziesiątki lat.

Ostatnie lata przynoszą stopniową degradację Olsztyna. Słynie on nadal, lecz nie kulturą, raczej świadomym jej umniejszaniem w codzienności i od święta. To, co niegdyś zyskał, dziś trzeba zmniejszyć – co najmniej – do połowy. Myślę, że Olsztyn, nie będąc metropolią (o co w sumie nie zabiegał), przy lada korekcie administracyjnej, utraci nawet to, co jeszcze tu i ówdzie się tli. A knotek doprawdy jest już ledwie dostrzegalny, to i płomyk jeno migocze. Sztukę przez wielkie 'S' pisaną, zastępuje sztuka, Literaturę – literatura (może raczej pisanie), etc. Miasto, z nazwy uniwersyteckie, nie odczuwa w swym życiu jego obecności. Więcej – to, co Uniwersytet miał cennego, na drobne rozmienia (patrz np. losy chóru „Wawrzyczki", który rozpada się pod rządami rektora humanisty, albo na kształt architektoniczny nowej części Kortowa). I tak można opisywać każdą dziedzinę i lamentować nad obniżaniem się jej lotów. Bo co z ich istnienia ma Olsztyn? Mizerię w stylu telewizyjnych programów rozrywkowych. Tłumy wprawdzie zwiększają oglądalność, a więc i wpływy kasowe, ale rezultat okazuje się nazajutrz tożsamy z kacem.

„Bo temu, który ma, będzie dodane, i będzie posiadał aż w nadmiarze, a temu, który nie ma, i to co ma, będzie zabrane nawet to, co ma" (Mt, 13, 12). Może więc Olsztyn oddać swą wojewódzkość innemu z miast, skoro sam o wielkomiejskość już nie zabiega.

Zastępca

Powinienem odczuwać satysfakcję, bo należałem do tych, którzy już dawno głosili potrzebę organizowania olsztyńskich targów książek. Widać jednak, że wszystko musi mieć swój czas i swoje miejsce. Miejscem stała się Wojewódzka Biblioteka Publiczna. I nawet się nie obejrzeliśmy, a już mamy za sobą II Przegląd Wydawnictw Regionalnych, opatrzony nazwą: Moje, Twoje, Nasze.

Wojciech Ogrodziński

„Moje, Twoje, Nasze"... czyli książek kiermasze

Można oczywiście spytać, czy w czasach, kiedy książka natychmiast trafia do księgarń, a informacja o niej do Internetu, doroczne spotkania wydawców mają sens? Przecież wiadomo, że profesjonalne targi książek na świecie to przede wszystkim handel prawami autorskimi oraz poszukiwanie nowych, korzystniejszych i bardziej opłacalnych kooperacji. Na świecie tak, ale w Polsce targi książek, to ciągle jeszcze ich kiermasz. W Starym Ratuszu, gdzie odbywał się 18 września przegląd, było podobnie. Wydawcy nie tylko prezentowali swe książki, oni je również sprzedawali. Nierzadko w sporej liczbie i dobrej cenie.

Nie pytajmy więc po co nam przegląd wydawnictw regionalnych. Pytajmy raczej: co zrobić, by stał się wydarzeniem ważniejszym i szumniejszym?

W tym roku zaprezentowało się w Starym Ratuszu kilkanaście wydawnictw. Szkoda, że w tym samym czasie w salach UW-M trwał zjazd historyków i tam również wydawcy mieli swe stoiska. Niektórzy musieli uprawiać swoistą jazdę węgierską (woltyżerka na dwóch koniach). Ale niektórym widać się chciało i opłacało. Sławek Fafiński pół dnia spędził w Kortowie, pół w Starym Ratuszu. Do Starego Ratusza, już jako doktor h.c. UW-M, dotarł również prof. Janusz Małłek. Jego szkice mazurskie, uzupełnione osobistym wstępem i jedynym opowiadaniem jakie Profesor napisał jeszcze jako młodziak, były wydarzeniem olsztyńskiego przeglądu.

Innym był „Spadek" Erwina Kruka, bardzo osobista i smutna opowieść o staraniach o odzyskanie rodzinnego gospodarstwa, jakie Autor podjął razem z rodziną kilka lat temu. Gorzka historia o tym, jak ktoś stąd staje się obcy wśród tych, którzy na Mazury zjechali po wojnie. O tym, jak obcy nabierają złudnej pewności, że są u siebie. I o tym jak tubylcy tę pewność utraciwszy, próbują ją po latach odzyskać. To ważna książka, może nawet najważniejsza w dorobku Kruka. I najbardziej osobista. Dodajmy, że książki Erwina Kruka i Janusza Małłka ukazały się nakładem, należącej do Waldemara Mierzwy, oficyny Retman, w serii Moja biblioteka mazurska.

II Przegląd Wydawnictw Regionalnych potwierdził pozycję takich wydawnictw prywatnych jak Retman, Elset czy Littera. Dał dowód, że swoje robią nadal wydawnictwa UW-M, OSW czy OBN. Na tym znanym i uznanym tle uwagę zwróciły dwa przedsięwzięcia. Pierwsze to wydawnictwo QMK Wojciecha Kujawskiego. Jego „Mazury garbate" otrzymały podczas przeglądu nagrodę Ars Libris (za najciekawiej edytorsko wydaną książkę). Dodajmy, jak najbardziej zasłużenie. „Mazury garbate", to czwarty tytuł w serii Ilustrowanych przewodników pod Dawnych Mazurach i Warmii. Wszystkie książki zwracają uwagę dbałością o formę i nostalgicznym charakterem.

Innym przedsięwzięciem, które od jakiegoś czasu wzbudza zainteresowanie, jest wydawnictwo Regionalista Tomasza Sowińskiego. Sowiński od dawna tropi tajemnice Warmii i Mazur, a od roku publikuje na ten temat książki. I powiedzmy to wyraźnie: jego książki, mimo różnych słabości, zwłaszcza redaktorskich i redakcyjnych, znajdują licznych czytelników. Przykładem jego edytorskiej odwagi i oryginalności są wspomnienia Albina Siwaka z czasów, gdy mieszkał na Warmii i Mazurach.

Kiedy kilka lat temu w gronie kapituły Wawrzynu – Nagrody Literackiej Warmii i Mazur dokonywaliśmy przeglądu publikacji, które ukazały się w naszym regionie w minionym roku, ze zdumieniem stwierdziliśmy, że jest ich kilkaset. Pomijając wydawnictwa okolicznościowe (albumy, katalogi, memoriały) dostrzegliśmy ponad setkę książek z prawdziwego zdarzenia i na dobrym poziomie edytorskim. To z całą pewnością skutek wolnego rynku wydawniczego i poligraficznego.

Jeszcze nie tak dawno ubolewano nad upadkiem wydawnictwa Pojezierze. Dziś widać, że w przyrodzie nic nie ginie. Ludzie z dawnego Pojezierza albo pozakładali własne oficyny wydawnicze albo pracują u kogoś. Z dobrym skutkiem. Jedyne czego naprawdę mi brak, to logo ś.p. wydawnictwa Pojezierze. Tych dwóch ptaszków wokół literki P, które przed laty narysował Hieronim Skurpski. Może je jakoś wykorzystać w grafice towarzyszącej Przeglądowi Wydawnictw Regionalnych?

Pora wspomnieć o tych, bez których przeglądu by nie było: o pracownikach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Po raz kolejny dowiedli, że potrafią myśleć twórczo, a jak już coś wymyślą, to potrafią dzieło kontynuować. Wymieńmy te dzieła, bo warto: Polskie Towarzystwo Czytelnicze z dorobkiem wydawniczym liczącym już chyba kilkanaście tytułów (z tegorocznym „Śniardwiskiem" Tadeusza Ostojskiego), Wawrzyn – Literacką Nagrodę Warmii i Mazur (z pięcioma już edycjami), no i dziś odnotowany na łamach „Bez wierszówki" Przegląd Wydawnictw Regionalnych.

Wsparcia organizatorom II Przeglądu Wydawnictw Regionalnych udzielił Ośrodek Badań Naukowcy im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. ◆

Twarze mediów

Znają go nie tylko mieszkańcy Ornety, chociaż tamte tereny z racji zamieszkania są mu najbliższe. Wszędzie go pełno, ma dziennikarskiego nosa, więc czasami coś odkryje, komuś się narazi, komuś pomoże. Wydawca, dziennikarz i swego czasu agent reklamowy (własnej gazety) w jednej osobie. Współpracownik różnych lokalnych czasopism, aktualnie naczelny Niezależnego Serwisu Informacyjnego Orneta24.pl. Zakochany w Warmii. Ciągle szukający nowych wyzwań. Na pierwszy rzut oka mówi się o takim - swój chłop!

Grzegorz Radzicki

- ta robota napędza sens mojego życia

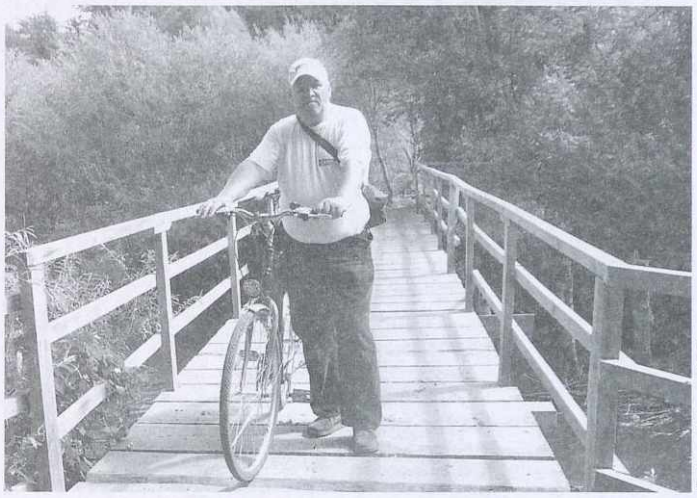

Fot. archiwum GR

Chwila spokoju, to tylko pozowanie przed kamerą

To chyba nie było tak, że pewnego dnia wstałeś rano i powiedziałeś sobie ... „od dzisiaj będę dziennikarzem"?

Można by było tak powiedzieć. Dziennikarz to mój trzeci w życiu zawód. Od dziecka nie miałem problemu z opisywaniem otaczającej mnie rzeczywistości, dlatego pomyślałem, że jakieś predyspozycje mam. Tak naprawdę to jestem z natury wiecznym poszukiwaczem, lubię też trudne wyzwania, wtedy potrafię bardzo się zmobilizować, na co dzień jestem raczej leniwy, do codzienności podchodzę z dystansem, to wynika z moich doświadczeń, kiedyś byłem raptusem i nie było to dobre.

Pewnego dnia powiedziałem sobie, że spełnię ukrywane od lat marzenie i zostanę dziennikarzem. Pobudki były jak najbardziej szlachetne, chcę być pomocny ludziom w przechodzeniu transformacji dziejowej, mam sporo doświadczeń życiowych, może komuś się przydadzą, pragnę to rozdać innym, chcę służyć mojemu ukochanemu miastu jako kronikarz, komentator zdarzeń i reporter …

Z jakimi czasopismami współpracowałeś i do jakich piszesz obecnie?

Pierwsze teksty napisałem do „Gazety Orneckiej", która niestety zawiesiła swoją działalność w 2002 roku. Wtedy założyłem w to miejsce własną gazetę lokalną „Goniec Ornecki" który przetrwał na rynku ponad 5 lat. Byłem wydawcą, dziennikarzem i agentem reklamowym, gazeta utrzymywała się tylko z reklam, z czego jestem również bardzo dumny, mogłem mówić o pewnej niezależności, którą sobie bardzo cenię w tym zawodzie. Współpracowałem z „Kurierem Lidzbarskim", gazetą która w Lidzbarku przetrwała 15 lat. Bardzo dużo zawdzięczam redakcji Kuriera, który pomógł mi w tworzeniu „Gońca Orneckiego" Wielki ukłon i wdzięczność w stronę Ani Kajaniec, która obecnie przebywa w USA, to ona składała obie gazety i przekazywała mi swoje doświadczenia jak prowadzić lokalny miesięcznik.

Obecnie współpracuję z „Nowym Życiem Olsztyna" i „Gazetą Olsztyńską" (tygodnik „Gazeta Lidzbarska") ta ostatnia współpraca trwa już ponad pięć lat. Prowadzę również internetowy Niezależny Serwis Informacyjny Orneta24.pl

Czy pisma regionalne są potrzebne lokalnym społecznościom i w czym Twoim zdaniem tkwi ich siła?

Brak informacji lub dezinformacja, tworzona pismami i biuletynami samorządowymi, powoduje zubożenie społeczne w rozwoju samorządności. Społeczeństwo jest manipulowane przez samorządowców, ja sam wykonując ten zawód, odkryłem jak wygląda nowy porządek polityczny w małych miejscowościach.

Układy i układziki powodują, że tworzenie nowej rzeczywistości jest cholernie trudne, twierdzę, że jeśli nikt nie patrzy na ręce rządzących, to natychmiast tworzy się polityczna patologia.

Czasami mam wrażenie, że walczę z wiatrakami, ale dopóki nie opadnę z sił i chęci do zwalczania głupoty, niedbalstwa i patologii, będę to robił, bo mam pewność, że jest to potrzebne.

Myślę, że wznowię wydawanie gazety lokalnej, cały problem leży w pozyskaniu funduszy, bo chcąc być niezależny, trzeba albo mieć swoje pieniądze, albo układać się z uczciwymi ludźmi, to chyba jest oczywiste, ale przyznam bardzo trudne.

Po zamknięciu gazety od dwóch lat ciągle jestem nagabywany pytaniami, kiedy będzie nasza gazeta? To odpowiedź na Twoje pytanie.

Co daje Ci największą satysfakcję w dziennikarskiej profesji?

Poznawanie ludzi, odkrywanie otaczającego mnie świata, przez pryzmat komentatora, reportera. To wielka przygoda życiowa. Gdyby nie było to moją pasją, pewnie nie zajmowałbym się tą profesją, ta robota napędza obecnie sens mojego życia, mam wiele planów, zamierzeń i projektów do zrealizowania, pracuję praktycznie całą dobę, nie patrzę na profity z tego płynące, to dowód, że albo zbzikowałem, albo jest to sensem mojego życia.

Największą satysfakcję mam wtedy, gdy oprócz własnej satysfakcji z pracy, przysłużę się do jakiegoś konstruktywnego działania, może to banalne stwierdzenie, jednak tak jest, że bardziej cieszy mnie satysfakcja z dobrze wykonanej roboty, niż zarobiona kasa.

Czy masz jakieś swoje dziennikarskie marzenie, coś czego nie udało Ci się, a chciałbyś to zrealizować?

Tak, mam kilka projektów i pomysłów, które ukrywam w sercu, mam nadzieję, że uda mi się jeszcze kiedyś zrealizować. Nie stawiam sobie konkretnych terminów, bo chcę dojrzewać do tych pomysłów. Na pewno dążę do wydawania gazety lokalnej.

W projektach jest spisanie moich życiowych doświadczeń, które jak wcześniej stwierdziłem są dość bogate, miałem w życiu sporo zakrętów, dlatego chciałbym ostrzec tych, którzy potrafią uczyć się na cudzych błędach.

Przymierzam się do zakupu kamery, to nowe wyzwanie, które stawiam sobie, może uda mi się zarejestrować i w ciekawy sposób pokazać to, co nas otacza. Jestem zakochany w naszej Warmii, odkrywanie i pokazywanie jej piękna to moja wielka misja…

Czym interesujesz się poza zawodowymi sprawami, masz może jakieś ukryte zdolności, jeżeli tak, to czy możesz je zdradzić?

Uwielbiam turystykę, dużo podróżuję rowerem, poznając piękno Warmii. Jestem też zapalonym działkowiczem, lubię pogrzebać w ziemi, mam wielką satysfakcję z plonów, które później sam przetwarzam na zimowe zapasy „Przysmaki Grzesia".

Gdybyś miał nieograniczone możliwości finansowania gazety, to jakiego rodzaju pismo byś wydawał?

Jestem Warmiakiem, lokalnym patriotą, kocham tę krainę, dlatego pewnie zdecydowałbym się na pismo regionalne, mam na myśli Warmię. Pismo, w którym pokazywałbym według własnej koncepcji bardzo ciekawą historię tej krainy, dzisiejszą Warmię, ludzi tu mieszkających, których korzenie często porozrzucane są po świecie, jej codzienność. Warmia, chociaż obecnie jest już bardziej odróżniana jako samodzielna kraina – moim zdaniem- ciągle w Polsce jest nie odkryta.

Boli mnie jak słyszę czasami słowa „jedziemy na Mazury do Olsztyna" chciałbym to zmienić, bo prawie 800 lat tożsamości nie można tak sobie zaprzepaścić.

Dziękuję za rozmowę i znając Twój zapał jestem pewien, że wszystko uda ci się zrealizować.

Andrzej Zb. Brzozowski

STUDIO POLIGRAFII KOMPUTEROWEJ „SQL" s.c.
WYDAWNICTWO DRUKARNIA FOTOSKŁAD
Studio Poligrafii Komputerowej „SQL" s.c.
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 24
tel./fax 089 542 03 39; 542 87 66
e-mail: studio@sql.com.pl

Leszek Jan Rogalski
WIERSZE (tom II)
BARWNE SPOJRZENIA
format 135 x 210,
oprawa twarda,
184 strony,
9 fotogramów,

ISBN 978-83-88125-63-8
Cena det. 20 zł
Dystybucja: Studio Poligrafii Komputerowej „SQL" s.c.

Autor ideę przewodnią tego zbioru wyraził w słowach: „Wszystko co oszlifować się daje, szlachetnieje, wyrazu nabiera, eksponuje cechy piękności i intensywniej istnieje". Pod swój poetycki szlif poddaje zdarzenia przeżywane w codziennym życiu, związane z wieloletnią pracą dydaktyczną autora, jego rodziną, przyjaciółmi i znajomymi. Obserwacje otoczenia, kontakty z ludźmi, refleksje wywołane kontemplacją przyrody wyrażone w oryginalnej formie ukazują czytelnikowi „barwne spojrzenia" na codzienną rzeczywistość.

Frapujące jest zderzenie doświadczeń zawodowych autora – profesora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, specjalisty w dziedzinie przyrody i ekofilozofii – z wrażliwością poetycką.

Pierwszy tom pt. „Refleksje życiowe" ukazał się w roku 2008.

Andrzej Miotk
Z MOJI TATCZËZNË / DZIEJE MIOTKÓW Z OLSZOWEGO BŁOTA
format B-5, 320 stron,
199 fotografii, tym 30 barwnych,
1 mapa,
skorowidz wybranych nazwisk,
tablice genealogiczne rodziny Miotków,

ISBN 978-83-88125-68-3
Cena det. 37 zł
Dystybucja: Studio Poligrafii Komputerowej „SQL" s.c.

„Od pierwszej wzmianki o Olszowym Błocie w annałach historii minęło 237 lat. W tym czasie przeminęło wiele pokoleń. Nikt nie zdołał dokładnie policzyć urodzonych tam mieszkańców. Ich istnienie złożyło się na skromną historię Olszowego Błota, które w oczach jego historyka zasługuje na utrwalenie. Niech to będzie spłatą długu wdzięczności, jaki mam wobec tych, którzy trudzili się na tym pustkowiu i pozostawili po sobie dobre imię. To dowód, że nikt tak naprawdę nie umiera do końca, ale może trwać w życiu potomnych. Nie miałem zamysłu chlubienia się jakimś szczególnym rodowodem i wyjątkowością, bo opisane życie było bardzo zwyczajne. Zapragnąłem docenić swoje korzenie, aby uczyć się miłości do ziemi, która wydaje życie [...]. Olszowe Błoto to miejsce wyjątkowe dla tych, którzy tam zapuścili korzenie".

Autor